

## ZOFIA SIWEK

ur. 1937; Bełżyce



Miejsce i czas wydarzeń	Bełżyce, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Bełżyce, II wojna światowa, łapanka, żołnierze niemieccy

### Łapanka i Niemcy w sadzie

Bezpośrednio naszej rodziny wojna jakoś na szczęście nie dotknęła, to znaczy mojego domu. Jedynie stryjek był więźniem obozów koncentracyjnych i to długo, przez cztery lata. A złapany został w zwykłej łapance. Z opowiadania rodziców wynikało, że nie było takiego częstego nękania ludzi, tak mi się wydaje. A może nie bardzo sobie zdawałam z tego sprawę. Ale kiedyś pamiętam łapankę o świcie, Niemcy szli w takich czarnych, jakichś błyszczących płaszczach, nie wiem, czy to była skóra, czy cerata, w każdym razie, to błyszczało w słońcu. Pobiegłam do tych Niemców, bo mi się to wydało takie ciekawe. Takie ciekawe postacie, dlatego pobiegłam do nich. Mama była przerażona: „Po coś tam pobiegła?” Ja mówię: „No przecież mi nic nie zrobili ci Niemcy, tylko ze mną rozmawiali”. A urządzili taką łapankę, bo potrzebni im byli mężczyźni. Okazało się, że potrzeba im robotników, bo rozbudowywali Majdanek. Między innymi mojego wujka zabrali na Majdanek. Nie wiem, po co akurat te parę osób musieli wyłapać, jeżeli tylu więźniów mieli tam. No, ale może to był wtedy początek budowy Majdanka, tego nie pamiętam. W każdym razie po jakimś tygodniu, czy dwóch ten wujek wrócił i przywiózł z Majdanka marmoladę. Marmolada była z buraków, ale była bardzo dobra, słodka.

Była jeszcze taka sytuacja, taka może bardziej zabawna. Obok mieszkał sąsiad, który miał ubojnię, raczej może nie ubojnię miał, tylko masarnię. Wyrób wędlin rozmaitych. To było legalne, za pozwoleniem Niemców, no, bo ktoś musiał to robić, czy nawet dla nich, dla Niemców, no i dla ludzi. To był bardzo porządny sąsiad, chciałam zaznaczyć, nie to, że współpracował z Niemcami, ale, no, wykonywał ich polecenia. Miał taki duży sad i to też był już rok [19]44, chyba, bo już byłam dosyć duża. I zobaczyłam, że u tego sąsiada w sadzie jest dużo wojska niemieckiego. Oni się tam chyba myli, bo byli rozebrani, pamiętam, białe koszule jakieś, czy tam podkoszulki mieli i te szelki były tak opuszczone na spodniach, to to pamiętam. Było ich dosyć dużo, może jakiś oddział cały. A rano była jakaś też łapanka albo może mówili o tym, że będzie łapanka, bo mój tata schował się do takiego dołu na kartofle. I już koło

południa ja tam koło tego dołu biegałam, i tata uchylił tak te drzwiczki i pyta mnie, czy nie ma nigdzie Niemców. Ja mówię: „Nie, tatusiu, nie ma Niemców, nie ma”. No, bo tam koło mnie ich nie było. Wyrzął tam z tego dołu, a tam przecież w sadzie obok Niemcy cała ich drużyna. I biedny, no ze strachu ledwo przeżył. Schował się i dalej siedział w tym dole. No, a Niemcy umyli się, najedli i poszli.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-04-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"